

Czas wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.

Oddzielne Nra „Czasu“ o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austriackim	24	6	5	2-50
do Włoch, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii i Turcji	32	8	6	3

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracji „Czasu“ w Krakowie. — Listy reklamacyjne niezapłacone niepodlegają opłacie pocztowej. — Listy nieterminowe nie przyjmują się. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracja „CZASU“ księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel Dworskiego, tudzież wszystkie urzędy pocztowe. Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. Nadane do „Czasu“ (prospekta, cykliczne, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 zhr. od 100 egzemplarzy zamieszanych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przeprowadzając należy dozwolić na nadanie pocztą pocztowym. Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: w Łwowie W. Piatkowski ul. Teatralna 9; w Paryżu wyłączenie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonnière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurtu n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelk Stabenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Com. (także w Frankfurtu n. M.), Rottger & Com.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austriackim na miesiąc Sierpień 2-50
Od 1go Sierpnia do końca Września 5—

Kraków 25 lipca.

Odkąd wystąpiła kwestya wschodnia, uciechły wszelkie wewnętrzne sprawy austriackie, a najważniejsza z nich sprawa dualizmu występuje tylko w odrębnym kierunku rządu węgierskiego, a nadto przypominają słowa ministra angielskiego w sposób bardzo niekorzystny dla monarchii Rakuskiej że dwójstwo konstytucyjnego systemu, jako rekonstrukcyi, że Austria do aktywności zewnętrznej nie może być zdolna. Z innego stanowiska, bo czysto finansowego, jedno z pism fachowych wiedeńskich *Finanzielle Fragmente* porusza znów niektóre specjalne pytania co do odnowienia ugody austro-węgierskiej. Mniemano, że główne punkta ugody pomiędzy dwoma rządami już przed parą miesiącami zostały ułożone. Według twierdzenia pomienionego pisma, dobrze zwykle poinformowanego, nastąpiła tylko zgoda co do strony polityczno-prawnej, łatwiejsza do rozstrzygnięcia, nie została zaś obmyślana środki do usunięcia trudności finansowych. Trudno nam wraz z *Vaterlandem* oddawać się złudzeniu, że ugoda rozbił się o te trudności finansowe i dualizm ustąpi miejsca innemu systematowi, który zostawiając najzupełniejszą autonomię Węgrom, przywróciłby finansową i militarną jedność państwa. Przewaga węgierska w polityce monarchii jest zbyt widoczna, aby już teraz, zwłaszcza wobec kwestyi wschodniej, na którą Węgrzy największą kładą nacisk, podobnego zwrotu można się było spodziewać.

Według twierdzenia *Finanzielle Fragmente* objawia się w najwyższych sferach myśl zmiany ugody za pomocą wzajemnych ustępstw. Rząd węgierski od dziesięciu lat zaciągnął dług publiczny 450 milionów, czyli po 50 milionów rocznie, skoro budżet roku bieżącego jeszcze nie zamknięty i przedstawia deficyt 120 milionów. Dalej tą drogą iść nie można. Niebawem skarb węgierski nie będzie w stanie uiścić się z 62 milionów, które obowiązany wnosić do budżetu wspólnego. Otóż dla ratunku finansów węgierskich a dla zabezpieczenia na przyszłość państwa, istnieje projekt, aby ogólny skarb państwa przyjął dług węgierski 450 milionów, a za to Węgry zgodyli się na zasadnicze ustępstwa w dualistycznym ustroju, a mianowicie zrezygnować z odrębnego skarbu i zarządu finansowego, równie jak odrębności w organizacji wojska i innych prerogatyw państwowych, z zachowaniem, powtarzamy, wszelkich atrybutów autonomicznych.

Byłoby to dla Austrii sposób wykupienia się z dualizmu wprawdzie dość drogi, ale zawsze zbawieny, boby na czas jeszcze ratował monarchię od przepaści bankructwa, do jakiej ją ciągnie gospodarstwo węgierskie. Wszelako kombinację tę, powtarzamy, przyjmować należy *cum grano salis*, skoro dotąd w układach dwóch gabinetów węgierskiego i przedlitawskiego, o ile wiadomo, nie było mowy o ścieśnieniu dualizmu, ale przeciwnie o rozdzieleniu banku, zgoda o dalszych postępkach na drodze ku unii osobowej.

Unia osobowa, zupełny zgoła rozdział na dwa odrębne państwa, dawniej pojawiająca się tylko jako mrzonka skrajnych stronnictw w Węgrzech, występuje już dziś w Przedlitawii na zgrupowaniach centralistycznych i niemieckich *Parteiagach*, jako jedyny środek ratunku. Smutno to świadczy o patryotyzmie austriackiego tych stronnictw i ich poczucia jedności państwa. Charakterystycznym zaś jest, że coraz rzadziej o unii personalnej wspominają obecnie Węgrzy, zapewne z uwagi, że któryś podzielił ciężar owoch 450 milionów długu węgierskiego, gdyby zupełny nastąpił rozdział? Bądź co bądź, wobec zagranicy Austria nie przestała być solidarną za finans węgierskie i kredyt monarchii cierpi nie mało w skutek grożącego nad Pesztem bankructwa.

KORRESPONDENCYA „CZASU“

Wiedeń 24 lipca.

W tutejszych kołach dyplomatycznych mówią o usunięciu z tronu Murada, jako o wypadku, który bezpośrednio ma nastąpić. Sultán Murad dotknął jest mania, jakoby go oślepił, a całe godziny przepędza zdala od ludzi. Przypadek do niego jest ministrem bardzo utrudniony. Takie są wiadomości dyplomatyczne, które nie zawsze teraz z dobrego pochodzą źródła, ponieważ w Konstantynopolu zachwują koła urzędowe tajemnicę w obec dyplomacji, szczególnie trzech mocarstw, które wskutek tego czerpać je muszą z innych źródeł. Utrzymują, że w tych dniach odbyła się wielka narada, na której był obecny W. Węzyr, a w której wzięto udział bardzo wielu dygnitarzy najwyższych; radono nad tem, co począć wypada wobec choroby Murada.

Co do odwołania generała Ignatiewa bardzo tu w nie niewierzą. Jego stanowisko o dworu uważają za zbyt silne, iżby się mogło powieść usunąć go nawet wtedy, gdyby się Gozdzakow do tego przychylił. Niektórzy politycy twierdzą nawet, że urlop Ignatiewa jest nowym zamachem ze strony rosyjskiej, zmierzającym do wyzyskania nieobecności Ignatiewa w tym kierunku, iż przedstawiają ją jako przysługę, ponieważ nie był bezpiecznym u Złotego Rogu.

Temat o wcieleniu Bośni do Austro-Węgier przeobraża teraz na wszystkie sposoby. Kwestyę tę postawił Berlin na porządku dziennym, co godnem jest uwagi. Austria nie sprzeciwiałaby się temu długo, gdyby to nie miało być według, na którą chcą ją zapaść, aby skłonięniejsza była do innych zmian terytorjalnych. Aneksya Bośni mogła być dla Austrii tylko zakończeniem, ale nie punktem wyjścia wielkiej akty dyplomatycznej.

Poznań 23 lipca.

W przeszłym roku ukazała się koło Berlina szaradka; ale wojna z Kościółem tak żywo zajmowała cały świat i wszystkie władze, że nie użyto dostatecznych sił do jej śledzenia, wskutek czego tak się w tym roku rozrodziła, że w wielu okolicach monarchii ruskiej, a prztem w kilku pawiatkach naszego Księstwa ukazała się i zniszczenie szarych. Najskuteczniejszym jeszcze środkiem okazuje się wynalazek komunij, który też najwięcej bywa używany, to jest polewanie łąką i palid. Kraj wydający miliony na wojsko, miałby prawo żądać, aby zamiast parad i manewrów, odkomenderowano pułki przeciw szarym, co używają w porę kilku tysięcy ludzi w miejscach tą plagą dotkniętych, można było wypędzić. Teraz bodaj czy na rok przyszły niebezpieczeństwo nie będzie większym i groźniejszym. Rozpoczęte żniwa okazują się średnio dobrymi, zwłaszcza w porównaniu do zeszłorocznych, daleko jednak, aby zgody mogły rany zadane rolnictwu nierozdając zeszłorocznym. Na brak stałej pogody uskarżają się gospodarze, co lubo dotąd rzeczywistych szkód jeszcze nie spowodowało, ale kosztą sprzętu pomnaża.

Biskup X. Cybichowski opuścił więzienie w Gnieźnie, odsiadawszy 9 miesięcy kary za święcenie Olejów świętych. Kiedyś historia nie uwierzy, by coś podobnego w naszych czasach dzieć się mogło. Radość powitania go ze strony duchowieństwa i wiernych była wielką; wspaniałe *Te Deum* odpiewano w starożytnej Katedrze przy grobie św. Wojciecha. Dostojny więzień jedzie do Szwajcarii dla pokrzepienia zachwianego zdrowia. Biskup X. Janiszowski, który zwykle broni się osobiście w wytaczanych mu procesach, nie stawiał się na ostatnim wyrocznym mu terminie d. 20 b. m., gdyż termin ten był przeznaczony na wniosek trybunału dla spraw kościelnych, którego nie uznaje; a w sprawie odroczenia mu urzędu biskupiego, ministerium dotąd jeszcze, pomimo tylkrotnych dowodów rezygnacji sobie głowę o mur. Jest to szkła dla sztuki, czyli przesładowanie dla przesładowania, chociaż okazuje się najzupełniej bezskuteczne.

Z procesami i banicją duchownych postępują tu sobie zupełnie swawolnie, bo już nie znamy parlamentarnego wyrazu na to, co się dzieje. I tak np. X. proboszczowi Poznańskiemu wytacza prokuratura proces o udzielenie dyspensy postnych. Naczelny prezydent w trop za tą skargą orzeka banicję aż do ukończenia procesu. Dotknęty nią tuła się kilka miesięcy za granicą; parafia ogromna zostaje osieroconą; nieszczęście przychodzi termin, i cóż się pokazało? Ze prokurator skargę cofa i o uwolnienie wnosi. Rezultat więc tylko ten, że przeszło 600 ludzi z parafii, mężczyzn i kobiet, poddało się swym ukochanym proboszczom do Wołszyna, dokąd go pozowano, że niano kwiatami drogę do domu sądownego aż do pozwu, i tysiącami wiwatów przyjęto kapłana uwolnionego.

Z dość pewnego źródła mamy wiadomość, że nawet tak wojownicze ministerium poleciło więcej umiarkowania i rozważniejszego naczelnemu prezydentowi, jako zbyt gorliwemu w zapasach kultury. W skutku tego nawet uczył się na zmuszonym wytoczoną skargę o zniesienie z urzędu nieprawie zupełnie wniesioną przeciw jednemu z naszych proboszczów cofnął. O ile takie postępowanie ponie powagę władzy, łatwo osądzić.

Wielkiem pokrzepieniem dla nas był list Ojca św. do naszego Kardynała, pochwalający wytrwałość do tychczasową wiernych obu decezyj, i udzielający błogosławieństwo Apostolskie na próby i trudy, jakie nas jeszcze w przyszłości czekają.

Monde paryski ogłosił wielką ekskomunikę na apostata Suszczyńskiego, orzeczoną przez Stolicę Apostolską; pomimo tego i pomimo, że starokatolicy wykreślić się kęży, którzy pobrali żony, rząd nakazuje przesyłać dochody z parafii Mogilno apostacie Suszczyńskiemu osiadłemu w Królewcu. Jest to nadużycie żadną nieusprawiedliwione ustawą, ani nawet zdrowym rozumem wytłumaczyć się nie dające. Rząd po prostu płaci odszczerpieniów i nieprzyjaciół Kościoła nie ze swojej kieszeni.

Rzym 19 lipca.

Wrażenie wywołane oświadczeniami p. Melegari w sprawach polityki zagranicznej Włoch, zostało zarte ciekawem i balastliwym zajęciem w czasie rozpraw o portach wolnych, wreszcie jednak do pierwszego przedmiotu, aby namienić, że dzienniki urzędowe zachowały się biernie wobec mowy ministra spraw zagranicznych. Wspomniałem już w poprzednim liście, że sprawozdanie mowy w *Diritto* było umyślnie zmienione i przekręcone; milczenie zaś, jakie zachował *Bersagliere*, organ p. Nicotery i inne małe dzienniki mniej więcej subweniowane i inspirowane, dało powód do wielu komentarzy. Naczelni organa stronnictwa umiarkowanego, jak *Italia*, *Fanfulla* i *Opinione* pospieszyły z wykazaniem sprzeczności widocznej pomiędzy słowami p. Melegari a uczuciami wewnętrznymi i powszechnie znanego całego ministerstwa co do zasady narodowości. Można tuż wnosić, że oświadczenia ministra spraw zagranicznych są raczej echem Valdiego niżli własnym myśli i uczuciem gabinetu. Opinia zaś publiczna jest zawsze za pokojem.

P. Keudell wyjechał przed dwoma dniami do Florencji; pomiędzy znakomitościami włoskimi, które pospieszyły na dworzec kolei pożegnać posła niemieckiego, zauważano p. Sellę nowego naczelnego woźdźdź prawnicy i *Consortery* całej. Dawny minister finansów stał się większym Niemcem niż sam ks. Bismarck i niczego też dobrego niemożnaby się po nim spodziewać, gdyby znów ujął w ręce ster władzy.

Sprawa wolnych portów, która dla zagranicy ma tylko względną wartość, zagrzewa i roznieca w dziwny sposób opinię publiczną w kraju. Chodziło tym razem o przeprowadzenie przez senat ustawy uchwalonej już w izbie niższej, która dozwalała niechcącym miastom leżącym na wybrzeżach urządzić wolne handlowe porty.

Ustawa ta nienapotkała na Monte Citorio na silną opozycję i została uchwaloną znaczną większością. Sprawa ta nie poszła jednak tak gładko w pałac Madama. Stronnictwo umiarkowane poparte przez kilku senatorów mających polecenie obrony miast lądowych zadroszczących przywilejów przyznawanych miastom nadmorskim, stronnictwo mówię umiarkowane sądziło, że nadeszła chwila zadania szachu ministerstwu, co w części się powiodło, jakkolwiek stanowcze wolno zostało odłożone do 26 lipca.

Trudno sobie przedstawić, jakie ten rezultat wywołał wrzaski i rekryminacje między stronnictwami.

Jakikolwiek będzie wynik głosowania 26go lipca, jest już faktem uznanym, że gabinet odniósł dziś porażkę w senacie, że potrzeba było całego szeregu śmiesznych i skandalicznych manewrów, aby unieść wotum negatywne i sprawę odroczyć na później. Otóż w niedalekiej przyszłości niemiarkownicy zająć muszą konflikt między rządem a senatem.

Jak gabinet z tego się wydobędzie? Czy za pomocą zastępcy nowomianowanych senatorów, jak przypuszczają jedni, czy przez rozwiązanie Izby, jak mówią inni.

Powszechne wybory wypadłyby w porę, aby wyjaśnić położenie polityczne i okazać, czy kraj jest za pp. Nicotera, Crispi i Correntius, czy trzyma z ich popiernikami. Jak widzieliśmy, sytuacja coraz bardziej staje się zawikłana. Stronnictwo umiarkowane ma liczne w zapasie środki agitacji, lecz z drugiej strony demokracja nie są skrupulatni w użyciu środków, a gdyby ich przysłać do muru, gotowi by wszystko postawili na kartę i iść aż do dna, jak dawne ich hasło mówi *al fondo*.

Optimisci twierdzą, że wszystkie trudności się usuną przed 26go lipca, i gdy raz przyjęta zostanie ustawa o portach wolnych w senacie, zatrą się wspomnienia wczorajszych zajęć.

Niepotrzebuję mówić, że oświadczenia lorda Derby zostały tu przyjęte z widocznym zadowoleniem. Niełomaczą sobie wprawdzie powodów nagłego nawrócenia się Anglii i widocznej jej oziębienia wobec Turcji, ale przyjmują ten objaw jako symptomat pokojowy do czasu przynajmniej. Nie trzeba sądzić, aby politycy włoscy patrzyli ze spokojem w przyszłość; są oni zanośnięci przenikliwi i wprawni, aby mieli niedostatek we wszystkich zachodach dyplomacji mocarstw szatnecznej latany, która się rozleci za pierwszym silniejszym wstrząśnięciem wypadków. Chciałoby oddalić tę straszną chwilę, kiedy trzeba będzie przystąpić do ostatniej likwidacji na Wschodzie; lecz to rzecz pewna i tutaj się pod tym względem nie różni, że ta chwila stanowczo nie może być odroczone na długo.

Londyn 18 lipca.

W Izbie gmin zapowiadano na posiedzenie nocne z piątku na sobotę rozprawę w przedmiocie morskiej deklaracji paryskiej. Dotąd zwykli występować każdego roku przeciw temu międzynarodowemu aktowi pp. Baillie Cochrane i Butler Johnstone. Tym razem p. Percy Wyndham przypadało zadanie postawienia w tej sprawie wniosku, który popierał zobowiązało się przedsięwzięciu do sześciu państw członków parlamentu. Lecz kiedy ten przedmiot miał przyjść na porządek dzienny, usunięto go z gępczym postawieniem w przedmiocie wojny powstał i oświadczył, że Izba nie jest w komplecie. Potrzeba stwierdzonej obecności 40 członków, aby Izba n. ogra obradować. Otóż istotnie w tej chwili w sali znajdowało się do 40 członków, ale Izba musiała odroczyć posiedzenie, a wniosek p. Wyndham został znów cofnięty *ad calendas graecas*.

Wszelako sprawa podjęta przez pp. Percy Wyndham, B. Cochrane, B. Johnstone i ich przyjaciółczyń postępy w opinii publicznej. Gdyby było przynajmniej do rozpraw, p. Disraeli byłby niewątpliwie uznał za stosowne zrobić oświadczenia w tej ważnej sprawie. Dawniej już bowiem występował on bardzo jasno i stanowczo przeciw deklaracji paryskiej. Obecny kanclerz skarbu i lord Salisbury są również znani jako przeciwnicy tego układu międzynarodowego. Po-

dobnie rzecz się ma z pewną częścią radykałów, którzy w tej kwestyi są przejęci znanymi zasadami Johna Sturta Mila. Niewątpliwie wtedy wzrasta w publiczności dążność za zniesieniem deklaracji paryskiej, ale nie ma nikogo w Anglii, który przypuszczał, aby ta konwencja mogła być szanowaną czy to przez Anglię, czy przez każde inne mocarstwo, skoryby tylko mogła wstrzymać działania zaczepne czy obronne. Anglia przestrzegala orzeczenia deklaracji podczas wojny Krymskiej (deklaracja paryska była tylko następstwem dekretu królowej wydanego w r. 1854 na początku wojny); otóż w skutkach Anglia patrzyła tylko na wzrost handlu rosyjskiego przez Prus. Francja przeżyła takie samo doświadczenie. Podczas wojny 1870 i 71 r. blokowała porty niemieckie, co jednak zagranicznego handlu niemieckiego niepostrzeżenie wstrzymywało, który się dalej odbywał pod pawilonem angielskim i holenderskim, a szanowanie zasad 1856 r. było powodem, że Francja utraciła doniosły sposób szkolenia nieprzyjacieli. Zresztą deklaracja paryska staje się tem bardziej niemożliwą, że Stany Zjednoczone do niej nieprzystąpiły. Dowiadując się, że w Paryżu utworzyło się towarzystwo mające za cel pracować nad jej obaleniem. Według wiarygodnych pogłosek p. Disraeli ma być mianowany paterem wielkiej Brytanii.

Ateny 20 lipca.

Żupełna spokojność panuje bez przerwy w całym kraju, a jeśli się czemś tutaj zajmują, to tylko niepewną sytuacją sąsiedniego cesarstwa. Wewnętrzna sytuacja Turcji nie się nie polepszyła; wszędzie są obawy o teraźniejszość i sroga niepewność o przyszłość do tego stopnia, że Murad V nie udął się jeszcze do Eynah dla przepasania tradycyjnego miecza sultanańskiego. Z drugiej strony tradycyjni chrześcijańscy emigranci codziennie z rozmaitych miast tureckich, szczególnie zaś z Saloniki i szukają u nas schronienia, częścią dla tego, że naczelnicy ich nie mogą nadal korzystnie pracować w zawodzie z którego się utrzymują, częścią zaś z powodu obawy jakiejś powszechnej katastrofy, w czem niestety mają rację. W Konstantynopolu nawet niedawno gwardziści strzelali bez żadnej przyczyny wśród białego dnia do żony i córki jednego z posłów, przechadzających się spokojnie na brzegach Bujuk-dere, Enghien lub Montmorency stolicy tureckiej. Widok Jeruzolimy jest smutny, na Krecie panuje wzburzenie; w prowincjach bułgarsko-słowiańskich rozszerza się powstanie. U nas w sprawach wewnętrznych nie zaszło nic nadzwyczajnego. Kilka mało znaczących dzienników wypowiedziało się z powodu paru drobności, zacięty wojnę; ale publiczność nie zwraca najmniejszej uwagi na ich polemiki. Dopóki król nie powróci, i Izba nie zostanie zwołaną na drugą z kolei sesję, wewnętrzna nasza polityka będzie drzemać i będziemy nadal żyć spokojnie i bez hałasu. Kraj tymczasem wzrasta, rozwija się, wzbogaca i daje dowody praktyczności.

Przedwczoraj zmarł Petraki ośmdziesięcioletni starzec bardzo poważany, dawny burmistrz ateński, wielki komandor orderu Zbawiciela, ojciec byłego ministra. Pogrzeb jego odbył się wczoraj z okazałością należną stanowisku, jakie w towarzystwie ateńskim zajmował.

Kiedy powróci król Jerzy, tak przez wszystkich oczekiwany, dotąd jeszcze nie wiadomo. Niektórzy twierdzą, że turecko-serbskie wypadki przyspieszą jego powrót i że przed upływem miesiąca przybędzie tutaj. Co do mnie, mam przyczynę twierdzić, że nie wróci aż dopiero w ciągu września.

Inni zaręczają, że otwarcie przyszłej sesji parlamentarnej nastąpi o dwa miesiące wcześniej przed zwykłą epoką. Byłoby to do życzenia z wielu bardzo powodów, ale rzecz ta zdaje mi się trudną i dla tego nie zupełnie temu dowierzam.

Konstantynopol 18 lipca.

Czy się Europa nie będzie wstydydzić, że pozwala mordować swe ludy, aby dogodzić ambicjom słowiańskim... i innym? Turcy przy zdrowych racjach i poparciu prawdziwych przyjaciół mogliby jeszcze oddać niejedną usługę Europie toczącej przez party polityczne i nienawiści tych, co nie mają przeciw posiadającym, przez otwarcie rozległych swych krain nadmiarowi ludności starego społeczeństwa. Trzeba pamiętać o tem, że Turcy stają za zapórą zaborcom północnym i powstrzymują walkę dwóch przeciwników. Lecz na to trzeba konieczności, aby Zachód był w zgodzie i miał silne postanowienie popierania Turków a swoją drogą zmuszał ich do przyjmowania coraz więcej cywilizacji, a opuszczenia starych błędów barbarzyństwa. Smutny widok mamy dziś na Wschodzie. Ledwo Murad V zasiadł na tronie wybrany głosem ludu, znalazł się nie tylko wobec wielkich błędów swego poprzednika, które cesarstwo aż nadto nam brzeg przepaści popchnęły, ale jeszcze wobec buntu podnieczonego przez obcych wśród prowincyj swych. Przez całe osiem miesięcy wielkie mocarstwa zalecały Turkom umiarkowanie, przemawiały tonem przyjacielskim do powstańców, wreszcie otrzymały od Porty więcej niż żądali buntownicy, aż naraz jak Serbom i Czarnogórcom zachłodził się wojny ze swym panem, dając się słyszeć złowrogie okrzyki: „Wracamy do czasów wojen krzyżowych: krzyż przeciw krzyżowcy!“

Wiadomości z teatru wojny nie mają znaczącego dnia dzisiejszego. Wojska cesarskie niezaprzeczone odniosły korzyści, ale to dodało tylko zjadłości walce, która może się przeciągnąć jeśli interwencja niepowstrzyma tego daremnego przelewu krwi. Myślę przecie, że odpowiedzialności za to powstanie nie zrzuca na Turków. Byli oni raczej na zbliżeniu ciemności, przędzący byłby temu dramatowi polityki koniec rażącym wrokozeniem do Serbii.

Porta chciałaby rozgrzać uczucie patryotyczne. Ale trudna to rzecz w kraju, gdzie każdy myśli o sobie a nie troszczy się o drugich ani o przyszłość. Wątpliwie jest nawet rzeczą, aby można podnieść umysły obudzając fanatyzm, chyba że do ostateczności przy-

wiedzeni muzułmanie innego nie będą mieli wyjścia, jak umierać za swą wiarę.

Patryotyczne dątki następują po sobie codziennie, a przykład wyszedł z góry. Sultán dał 15,000 lirów, jego matka 5,000 lirów. Ministrowie i dygnitarze poszli za tem natchnieniem. Prócz pieniędzy wielu ofiarowało konie i posłało zastawy stołowe do mienicy. Sultán kazał tam zanieść wspaniałe serwis wermelowy i srebrny dla sultana Machmuda zakupiony. Kosztował 44,000 lirów a nieprzyniesie jak ówier tej sumy t.j. 10,000 lirów.

Gdybym z wami mówił o wojsku i administracji, miałbym same smutne rzeczy do powiedzenia: nie nieprzewidziano, o niczem niepomysłano. Naczelnicy korpusów nie wiedzą liczby ludzi, którymi dowodzą, przeciwnie żołnierze dobrze wyglądają i dobrze się bije; wieleby dokazać mógł pod komendą zdolnych oficerów.

Cokolwiekby niepodobna, aby Serby i Czarnogórcy mieli przewagę, ale jest obowiązkiem wielkich mocarstw, powstrzymać te mordercy. Od dni kilku obiegają tu pogłoski o konferencji, kongresie i na tyle mają wiary, że podniosły kurs pieniędzy.

Nie mogę was dokładnie poczytać o uzbrojeniu w koło nas robionych, ale Rosya nie będzie z ostatnich, co się przygotowują na każdą ewentualność.

Sprawozdanie z stanu spraw serwitutowych po koniec czerwca 1876.

Od początku ustanowienia władz serwitutowych aż po koniec czerwca 1876, zgłoszono 28553 używalności podlegających postępowaniu w myśl ces. patentu z d. 5 lipca 1853, w której to liczbie mieszczą się 46 używalności zgłoszonych dopiero w ubiegłym półroczu.

Ogólna liczba gmin, przysiołków, kolonij i sołtysów, w których wykazano służebności wynosi 5385.

Z pomienionej liczby 28553 zgłoszonych służebności załatwiono po koniec czerwca 1876 roku 28,416 spraw, z tych jednak pozostaje w zawieszeniu z powodu wniesionych rekursów ministerjalnych, nieoddanych ekwiwalentów, lub niezłożonych kapitałów wykupu 346 spraw, tak iż liczba załatwionych już ostatecznie spraw wynosi 28,070.

Z końcem węgiera 1876 pozostało do załatwienia spraw 137, z których jednak tylko 53 nie było jeszcze wcale przedmiotem dochodzenia, gdyż co do 53 spraw wydano już orzeczenia przygotowawcze a 31 spraw było właśnie w toku.

W ciągu ostatniego półroczu załatwiono ostatecznie 212 spraw; z tych przeprowadzono w drodze ugody na korzyść strony uprawnionej 34 spraw, rozstrzygnięto orzeczeniami na korzyść strony uprawnionej 96 spraw a w 82 wypadkach odsądzono występujących z uroszczeniami do służebności.

Z orzeczeń zapadłych na korzyść strony uprawnionej opiewa 93 na wykup a 3 na regulację, w liczbie zaś zawartych ugód znajduje się 27 na wykup a 7 na regulację.

Ze względu na rodzaj używalności załatwione w ubiegłym półroczu sprawy obejmują: pobra: poboru drzewa opałowego 47; drzewa budowlane 85; drzewa na ogrodzenie 28; drzewa na sprzęty 7; prawa paszy 53, poboru płodów leśnych 8; innych używalności 34.

Jako wynagrodzenie za zniesienie służebności przyznano w ziemi po koniec 1875 roku 257,017 morgów 1433 □ sążni, w 1 półroczu 1876 5408 morgów 1541 sążni □, razem przeto 262,421 morgów 1424 □ sążni; w kapitale po koniec 1875 roku 1,059,310 zlr. 56 1/2 ct. w pierwszym półroczu 1876 10,580 zlr. 48 ct., razem przeto 1,069,891 zlr. 4 1/2 ct. w a.

Wykazano powyżej ekwiwalenta obejmują 154,842 m. 1299 1/2 □ sążni lasu i 107,579 m. 124 1/2 □ a pastwisk, ornych gruntów, łąk i t. d.

Sprawy dotyczące niezadowolonych dzielą się na pojedyncze starostwa w następującym stosunku: Najwięcej, bo 17 spraw pozostaje do załatwienia w starostwie tarnobrzelskim, 12 w starostwie nowotaraskim, 11 w starostwie mościskim, 10 w starostwie zaleszczyckim, a 9 w starostwie stryjskim. W 2 starostwach jest spraw niezadowolonych jeszcze 6; w 1 starostwie 5; w 4 starostwach po 4; w 5 starostwach po 3; w 10 starostwach po 2 a w 10 starostwach zalega tylko po 1 sprawie, w reszcie starostw nie ma obecnie już żadnej niezadowolonej sprawy.

W sprawie ożenionej odstępy X. Suszczyńskiego dochodzi nas z Rzymu następujący dokument: Dekretem wydanym na dniu 31 grudnia 1875 r. z rozkazu Jego Świątobliwości Piusa z Bożej Opatrzności Papieża IX przez św. kongregację spraw kościelnych nadzwyczajnym przełożoną, został X. Sylwester Suszczyński, proboszcz Mogilna w archidiecezyji gnieźnieńskiej, ogłoszony jako zasuszczeniowany od wykonywania jakichkolwiek funkcji kapłańskich z powodu tego, iż kontraktem cywilnym pokusił się zawrzeć związek małżeński i przyłączył się do sekty, którą „starokatolicyka“ zowią; prócz tego, wyznaczonym mu został termin dnia 60, by oddał od siebie niewiastę, z którą się był połączył; by zrezygnował z septyk wzmiankowanej i jej błędów w piśmie przez siebie ogłoszonym i by zaprzysięgał prawdziwe posłuszeństwo i poddanie się rzymskiemu Papieżowi, jakoteż własnemu Ordynarzowi, a o wykonaniu wyżej wzmiankowanych warunków zawiadomił Stolicę Świętą; w razie zaś, gdyby tego wszystkiego nie wykonał zagrożoną mu została kara, w którejby natychmiast popadł t. j. objęcia beneficji i niezdolności osiągnięcia jakichkolwiek beneficjów i niezdolności otrzymywania na przyszłość jakichkolwiek innych kościelnych beneficjów, podług gdy dawniej wyrzeczona nań suspensja co do wykonywa-

nia wszelkich funkcji kapitańskich, pozostaje i nadal w swej mocy.

Ponieważ zaś natura postępowania kanonicznego wymaga, iżby w miarę powiększenia się zatwardziałości zwiększała się i surowość kar, zatem poprawy winowajcy i dobrego dla innych przykładu, Jego Świątobliwość rozkazała w myśl poprzedniego dekretu z dnia 31 grudnia 1875 r., by przeciwko wzmiankowanemu kapłanowi do wymierzania dalszych kar przystąpiono. Chcąc jednakowoż jeszcze łagodnie z nim sobie postąpić w nadziei, iż może wejdzie w siebie i nawróci się do Boga, nakazała mu dać poprzednio niniejsze upomnienie; jakoż niniejszem formalnie go upominamy, aby wypełnił wszystkie i każden z osobna warunki nałożone nań w wyżej wymienionym dekrete z dnia 31 grudnia 1875, a które i niniejszym dekretem się powtarzają: na co wyznacza mu się w miejsce potrójnego upomnienia jedyny termin dni 90 licząc od daty niniejszego dekretu; gdyby zaś i ten czas bezskutecznie upłynął, wiedział na X. S. Szczyński, iż publicznie i imiennie wykłębł zostanie.

Dan w Rzymie, z sekretaryatu tejże St. Kongregacji, w dniu, miesiącu i roku powyżej oznaczonym (19 maja 1876 r.)

A. Jacobini, sekretarz.

Wiedeń 24 lipca. N. Pan potwierdził wybór Emila Skramlika, fabrykanta wyrobów stolarskich na burmistrza miasta Pragi. Wybór ten nie miał żadnego politycznego znaczenia. Skramlik zalicza się do partii starożytności i zdaje się, że będzie tylko tytularnym prezydentem, wszelkie bowiem administracyjne sprawy poprowadzi i nadal Zeithammer dotychczasowy wiceprezydent m. Pragi.

— Mieszkańca w Pradze cesarowa Marya Anna, wdowa po cesarzu Ferdynandzie, zachorowała z powodu przeziębnia.

— N. Pan udał się d. 24 t. m. z Laxemburga do obozu pod Bruk nad Litawą.

— Według organicznych postanowień dla duchowieństwa służącego w milicji krajowej, i według przepisów o prowadzeniu metryk w tejże milicji, które stoją w związku z powyższymi postanowieniami, mają być w czasach pokoju zastępowane w milicji krajowej zupełnie nie służące normy opłat za funkcje duchowne, jakie obowiązują duchowieństwo cywilne, które w czasach pokoju obowiązane wykonywać wszelkie funkcje duchowne i prowadzić metryki dla członków milicji. W myśl tych postanowień rozpoczyna się tedy funkcja duchownych wojskowych dopiero na wypadek mobilizacji milicji. Po mobilizowaniu obrony krajowej, cywilny duchowny prowadzący metryki załatwi w razie potrzeby wpis do metryk cywilnych, ale odpis przedłożyć ma właściwej władzy wojskowej.

— Antoni Czengery, młodszy, opisuje w liście z Zagrzebia, drukowanym w dzienniku węgierskim *Hon*, sprawy, jakie objawiają się w opinii publicznej w Kroacji z powodu wypadków na Wschodzie. Według spozatrzenia Czengerego, istnieją obecnie w Kroacji dwa silne stronnictwa, z których jedno możnaby nazwać chorwackim a drugie serbskim, albo jeszcze stósowniej jedno katolickim a drugie greckim. Obydwa stronnictwa zgadzają się w tem, że należałoby wyzwolić pobratymców z pod jarzma tureckiego; obydwie godzą się na to, że panowaniu tureckiemu w Europie kres położyć należy — różnią się wszakże w tem, co ma powstać na miejscu państwa tureckiego. Stronnictwo serbskie życzy sobie wielkiego państwa serbskiego a co do przyszłych granic jego hołduje zasadzie: „im więcej tem lepiej.“ stronnictwo zaś katolickie, czyli chorwackie, stawia inny program. „Przeciw utworzeniu wielkiego państwa serbskiego — tak miał się wyrazić pewien wpływowy polityk chorwacki wobec p. Czengerego — jest tylko jeden środek zaradczy: utworzenie wielkiego państwa kroackiego. Jeżeli utworzono wielkie państwo serbskie, to przedzie czy później, staliśmy się wszyscy Serbami. Zapobiedz można temu jedynie przez utworzenie wielkiej Chorwacji a to przez przyłączenie do Kroacji austriackiej części Bośni zamieszkałej przez katolików, i części Istrii z wyłączeniem Tryestu i Sławonii. Czengery mniema, że gdyby Węgrom dać do wyboru państwo serbskie a państwo chorwackie, oświadczyliby się niezawodnie za ostatniem. Wielka Chorwacja z trzema politykami, może przyczynić wiele do wzmocnienia i skonsolidowania Węgier. Na te wywody p. Czengerego oświadcza *Hon* krótko i węzłowato, że nie chce nie słyszeć ani o potężnej Serbii ani też o potężnej Chorwacji, lecz życzy sobie, ażeby granice Węgier, tudzież ich państwowa organizacja zostały i nadal nienaruszone.

Rosya.

„Jutrzejsze spotkanie dwóch cesarzów w Salzburgu mówią, *St. Petersburgskaja Wiedomosti* pod d. 7 (19) lipca, dopomóż zapewne do wyjaśnienia obecnego stanu rzeczy na Wschodzie i wynalezienia *modus vivendi*, który mógłby narzucić usunąć przyczynę rzewu krwi na Bałkanie i przywrócić pokój.“ A następnie tenże dziennik podaje wiadomość, że poseł angielski, Buchanan zapytywał hr. Andrasego urzędującego: jakie jest zdanie gabinetu wiedeńskiego co do pośrednictwa państw europejskich w wojnie serbsko-tureckiej, na co hr. Andrassy jakoby odpowiedział, że zdaniem jego interwencja dyplomatyczna w tenczas chyba będzie właściwą, kiedy na teatrze wojny zajdzie jakiś zwrot stanowczy na jedną lub drugą stronę, a w takim razie Austria chętnie przyłączy się do pośrednictwa.“ Podkreślając powyższą odpowiedź, dziennik petersburski mówi: „Wice hr. Andrassy sądzi, że jeszcze zamała krwi przelano, a jego polityka potrzebuje więcej jeszcze hektatomb z ofiar ludzkich, aby mieć powód przystąpienia do pacyfiki.“ Jeżeli dyplomaci europejscy rzeczywiście mniemają, że wystąpić z pośrednictwem pokojowem będzie właściwem dopiero wówczas, kiedy nad brzołgi Driny zajdzie coś stanowczego, to krewno długo jeszcze daremnie przelewać się będzie, ponieważ tak ze strony Serbów jak i ze strony Turków starannie unikają stanowczych bitw, mogących mieć wpływ na ostateczny rezultat wojny, obie bowiem strony wdrażają się postawić wszystko na kartę, i dla tego, stanowczego zwrotu w losach wojny długo jeszcze oczekiwać trzeba.“ W dalszym ciągu zaś gazeta wyraża mniemanie, że interwencja do spraw wschodnich w tej lub owej formie nastąpić musi wcześniej, niżli wszyscy sobie wyobrażają, chociaż turkowie przeciw niej powstają, utrzymując, że Europa powinna pozostawić Turcy czas i środki ukaniania bułtunowiego wasala, aby mu raz na zawsze odjąć możność domagania się niezawisłości, zbrojną ręką. „Szczęściem — mówi dalej ten dziennik — Europa niepodziela tak ciasnycch poglądów na sprawę, mocarstwa bowiem, niewyjąwszy nawet Anglii (jak to zanawdyż można z mowy lorda Derby) rozczarowały się stanowczo co do Turcy, która w ostatnich czasach dała jawne dowody finansowego i politycznego niedołęstwa i sta-

nowczej niezdolności przyswojenia sobie jakiegokolwiek kultury postępowej.“ I wspiera dziennik petersburski to ostatnie swe twierdzenie wiadomością, że Porta usiłuje zamyslić ocy Eufropi, ogłaszając konstytucję, wypracowaną przez Midhata paszę i aprobowaną przez Szekia-ul-islam, która jednak niedoła zmienić poglądów Europy na sprawy tureckie. „Piękna to konstytucja, która wedle zaświadczenia Chajrula efen-dego niesprzeciwia się zasadom koranu i znajduje uznanie nawet u głównego reprezentanta frakcji mahometanńskiej, wielkiego wezyra! Pospiech, z jakim Porta przyjęła ową konstytucję fałszywą, dowodzi, że tureccy mężowie stanu życzą sobie potwierdzenia agitacji podziemnej, która już dwa razy im się udała.“ A dalej tenże dziennik mówi, że kiedy krążyć zaczęły pogłoski o nocie hr. Andrasego, Porta pospieszyła z ogłoszeniem słynnego *irade*, obiecującego (na papierze) więcej, niżli owa nota wymagała; kiedy na horyzoncie politycznym zjawilo się memorandum ks. Gorczakowa, Turcy z gorączkowym pośpiechem usunęli jednego sultana i podstawili drugiego. Lecz co się dwa razy udało, nieuda się raz trzeci, i występujący dziś na scenę ciędy konstytucji niewprowadzi w błąd nikogo, bo Europa bardzo niedowierząco zapatrzuje się dziś na reformy tureckie, ponieważ Turcy stracili wiarę nie tylko pod względem finansowym, lecz bardziej jeszcze we wszystkich innych względach. Tem też objaśnić się dają krążące od niejakiego czasu w świecie dyplomatycznym pogłoski o proponowanym kongresie państw europejskich, który będzie rozstrząsał sprawy tureckie bez udziału Turcy; w Berlinie upewnijają, że obecność w Kissingen posta angielskiego Odonu Russela ma cel wyłącznie zagać z ks. Bismarkiem rokowania w tym przedmiocie. „Trudno twierdzić z pewnością — kończy gazeta petersburska — ale w każdym razie można bez zbytejnej obawy mylenia się spodziewać, że i Anglia przyjmie udział w powyższym kongresie.“

— *Gołos* w jednym z ostatnich artykułów swoich, zastanawiając się nad czynnościami tureckich mężów stanu i nad znaczeniem, jakie im nadaje dyplomacja europejska, mówi: „Stambulskim dyplomatom niepostrzeżenie nie innego w tych chwilach, zbyt krytycznych dla W. Porty, jak zająć się redakcją i przeprowadzeniem słynnych swych reform w państwie, i na tej niewinnej zabawie swobodnie czas przepędzać. Europa przyszła już do rozumu, bo zupełnie i stanowczo ignoruje Portę, zajmując się sama rozwiązaniami kwestyi wschodniej i nie troszcząc się bynajmniej, co o tem powie Ruzdi basza, Midhat basza i wszyscy inni baszowie. O ich zdania nikt nie pyta, a sprawa wschodnia może być rozwiązana jedynie przez porozumienie się mocarstw ze Słowianami, w Konstantynopolu zaś będą zmuszeni takim rozwiązaniem zupełnie się zadowolnić.“

Teatr wojny.

Szczupłe są dziś wiadomości z pola walki; nowych wcale nie ma, a szczegóły o dawniejszych uderzeniach nie są ciekawe. Depesze, które poniżej zamieszczamy, wyczerpują rzecz zupełnie. W ostatnich dniach rozpuszczono wieść, że w przystani Kleku lądują jeszcze ciągle okręty tureckie i że dowożą tą drogą materiały wojenne. Wobec tych doniesień oświadcza póturzędowa *Polit. Correspondenz*, że okręty tureckie lądują jeszcze wprawdzie w tym porcie, ale nie dowożą wojskom tureckim amunicji i broni, lecz tylko mundury i prowiant.

Wojska egipskie przybyły jak wiadomo, jeszcze 14 b. m. do Konstantynopola. Pomieszczono je tymczasowo w koszarach Dauda baszy. Korrespondent z Konstantynopola do *Gaz. Looowskiej* tak opisuje ich wyładowanie:

„Trafiłszy właśnie, kiedy przybywały parowce egipskie z posiłkami, przysłałami przez wiekróć. Trzy statki parowe egipskie *Macrouse*, *Rachmanje* i *Garbije* przywoziły jeden pułk piechoty, który liczy 4200 żołnierzy. Lud to dość mały i szcuple; same młode chłopcy o ciemnej cerze arabskiej z dużymi oczyma, które objętości i ponuro spoglądają przed siebie. Niektórzy głowy szlone, pełne charakterystyki i siły, ale nie widzieliśmy w nich nic *par excellence* egipskiego w tem znaczeniu, w jakim nasza wyobraźnia z archeologii i sztuki zwykła sobie malować tę rasę ludzi. Ubrani są całkiem białe, w letnich uniformach. Katany i szarawy białe welniane, czerwone pasy i żółtawe lederki, na głowie niezbędny fedż czerwony; kamizaski płócienne szare, trzewiki z rudej skóry. Broń wydała mi się dobra. Karabiny znacznie od tych krótsze, jakie się w Europie widuje, bagnyty za to nadzwyczaj długie i zamasyżte, formy francuskiej. Wrażenie robiło to wojsko wcale przyzwoite. Ma z sobą muzykę swoją, w której kilka olbrzymich tręb, kilka przeraźliwych piszczałek a zresztą same bębny, kołty, talerze cygańskie, dzwonki tryanguly i tamburyny, co gdy razem się odezwie, czyni pisk, brzęk i łoskot tak dementyczny, że sam Ryszard Wagner uciekłby z rozpaczy.

Wpływając do portu, żołnierze stali na pokładzie uszerzeganym jak do rewii. Statki popłynęły ku pałacowi sultanskiemu na Dolna-Bagda, a na widok jego marmurowych wieżyczek, wydało wojsko egipskie trzykrotny okrzyk. Jak mi mówił mój towarzysz, wołali: *Padisachim czok yaza!* co znaczy: „niech żyje cesarz.“ Na *quais* pod *Szyrkedze-Iskelessy* wysiadł pułk egipski na ląd, gdzie powitała ich honorowa kompania turecka nizamów z kapelą. Było to także trzech baszów tureckich, którzy czekali przybycia tych gości, a mianowicie kaimakam seraskieratu, komendant gwardyi Hassan-basza i jakiś jeszcze generał, wszyscy trzej z cybuchami, choć w pełnej paradyzie i z orderami na piersiach. Pułkownik egipski, który się nazywa Zakir bej, człowiek w średnim wieku, z pełną brodą i co mnie uderzyło zaraz, w złotych okularach — kazał defilować swemu pułkowi. Maszerują zle, szybko ale drobnym krokiem i bez taktu, a choć wąską kolumną, przecieć nie równo. Mówią, że wojska te mają doświadczenie wojenne, bo były się w Darfurze i Abisynii. Jak się dowiedziałem, nie pójda wcale bić się z Serbami, ale stać będą zalogą w Konstantynopolu.

Depesze ostatnie z pola walki są następujące: Zemu 22 lipca. Minister wojny Nikolicz odbywa od wczoraj przegląd armii nadrińskiej, dowódczo obejmuje potem rosyjski pułkownik Komarnikow, Alimpicz ma się połączyć z korpusem Zacha. Prezydent ministrów Stefczak wrócił z kwatery głównej do Belgradu; Serbia ma otrzymać przez Bukareszt 90,000 odcyfłówek. Pułkownika Ismailowa wysłano w interesie spraw sanitarnych do Moskwy, z powrotem uda się on do obozu czarnogórskiego.

Belgrad 23 lipca. Ukazały się wreszcie biuletyny o wczorajszych potyczkach. Z armii nadrińskiej donoszą, że wczoraj uderzyła armia turecka z Wielkiego Zwornika na Maty Zwornik, między Karaula Radolską i polami Bandiską. Na tę warownię uderzyło 2,000 Turków; Serbowie oparli się dzielnie. Walka trwała od 2ej do 7ej; Turków odparto z wielkimi stratami. Na jednym szacu było 100 zabi-

tych Turków, a 5 Serbów. Turcy baszybozki przyszedli z białą chorągwią i krzyżem wśród okrzyku: „Zivio, kniaz Milan Obrenowicz!“ celem złudzenia Serbów, ale to się nie udało. Serbowie ich napadli, odebrali im krzyż i chorągiew i jak się biuletyn wyraża, wzięli około 20 nędzników jeńcem. Narzędzia pionierskie, wiele broni i skrzynki z nabojami wpadły w ręce Serbów. Turcy mieli stracić więcej, niż 1,000 ludzi zabitych. Artyleria serbska dokazywała cudów mianowicie w czasie 2go szturm. Serbowie podają 163 rannych i 30 zabitych. Z armii nadrińskiej zaś donoszą, że wczoraj o godzinie 10 rano napadli Turcy w 2 bataliony, 1 szwadronem i 1 baterją prawe skrzydło Serbów pod Rakitnicą. Artyleria serbska odparła atak. Osobny biuletyn dowódcy armii nadrińskiej ogłasza zwycięstwo 20 lipca. Walka trwała od 9ej do 3ej była bardzo zaciętą, aż na walcnicą powstrzymała Serbów w szciganiu Turków. Turcy mieli wielkie straty ponieść, straty serbskie są nieznane. Między rannymi znajduje się pułkownik Miskowicz, który przyjechał parowcem z Szabaca do Belgradu, 2 kapitanów ochotników, i oficer pruski Sturm, który jest ranny w rękę i w nogę. Biuletyn opiewa „Znowu wielkie zwycięstwo.“ Depesze rozlepił po rogach ulic. Z powodu święta i powrotu wojska z dwiema Wraczar stawały gromady ludzi po ulicach, rozkupowano biuletyny i czytano żywo; wrażenie sprawiły one bardzo dobre.

Paracyzn 22 lipca. Jenerał Czernajew przybył tu z szefem swego sztabu głównego pułkownikiem Beckerem, aby zdać księciu Milanowi sprawę o stanie armii. Kiedy powóz zjechał przed główną kwatę, książę wyszedł naprzeciw i uściśkał jenerała, poczem udali się oba zaraz na naradę. Dziś przyprowadzono tu dwunastu tureckich szpiegów z Zajczaru i Niżu i odesłano ich daleko do Pozarewac. Trzecie powołanie zostało już wezwane.

Konstantynopol 23 lipca (urzędowe). Czarnogórcy w liczbie 5,000 uderzyli na pozycje tureckie pod Brana. Po zwycięstwie poczęli Czarnogórcy cofać się zostawiając 200 zabitych. Szańce ich zbuzrono.

Zemu 24 lipca (ze źródła serbskiego). Minister wojny Nikolicz powrócił dziś po południu do Belgradu z przeglądu armii nadrińskiej. W potyczce pod Beliną zostali Turcy pobici i stracili nawet kilka okopów. Pułkownik Mirkowicz i wielu dawnych oficerów zostało podczas ataku na Belinę ciężko rannymi i przybyło dzisiaj parowcem Sawy do Belgradu. Szesciu rosyjskich lekarzy odejechało do wojska. Na wypadek śmierci zapisali oni swój majątek stowarzyszeniu „czerwonego krzyża“. Wkrótce przybędzie do Belgradu kilka Rosyanek w celu pielęgnowania rannych. Wczoraj czterech dymisjowanych oficerów rosyjskich wstąpiło do wojska serbskiego i udaje się do korpusu Czernajewa. Reprezentant księcia Mikolaja, Mateusz Wrbiaka, udał się przez Paracyzn do korpusu ibarskiego, w celu porozumienia się z jenerałem Zachem w sprawie wspólnej operacyi wojsk serbskich i czarnogórskich.

Belgrad 24 lipca. Z powodu, że wiadomość o napasie na ks. Wredę sprawiła wielkie w Wiedniu wrażenie, donoszą świadkowie naoczni, że rzeczywiście dokonał jej poddany austriacki nazwiskiem Dymitr Paranos; wyrzucił on jeneralnemu konsulowi, że się zniżył do usług najemnika, z powodu, że tenże wnieślił się do jakiegoś sporu, w którym chodziło o pewnego żyda wydalonego z Zemunia przez tutejszą policję z powodu braku legitymacji. Spór ten i napasę są bez żadnego znaczenia.

— Dzienniki rosyjskie nie tają, że z teatru wojny otrzymują w ostatnich dniach wieści o niepowodzeniach oręza serbskiego. „Chociaż wieściom takim — mówi *St. Petersburgskaja Wiedomosti* z d. 16 (18) lipca — niepodobna wierzyć bezwarunkowo, mogą one być bowiem kłamliwymi, albo co najmniej umyślnie przesadzonymi, niemniej wszakże jest pewnem, że armia główna Serbska przestała posuwać się i owszem zmuszona, była cofnąć się, pozostawiając nieprzyjacielowi niektóre ważne, zdobyte w pierwszych dniach wojny pozycje. Chociaż więc o naszej sympatii dla bohaterów walki Słowian południowych nikt wątpić nie może, tak ona jest naturalną i do takiego stopnia z własnymi naszymi interesami złączoną, lecz ta sama właśnie sympatya wkłada na nas obowiązek nieprzedstawiania faktów przewrotnie, chociażby były najsumniejszemi i najbardziej drażniącymi nasze narodowe uczucia. Przedstawiamy też je, jak się nam dziś zdają, niewątpliwie wszakże, że chwilowe niepowodzenie oręza serbskiego zatrza się i wynagrodzi w przyszłości tryumfem dobrej sprawy nad sprawą barbarzyńskiej przemocy i despotyzmu nieludzkiego.

Następnie gazeta petersburska dowodzi, że głównym bledem strategów serbskich w niniejszej wojnie, jest rozdrobienie armii na cztery osobne oddziały, usprawniające się po części koniecznością zagrożenia ze wszystkich stron Turkom wstępu do kraju, co jednak sprawia, że każdy korpus tak podzielonej armii stał się za mało silnym, by łatwo przez nieprzyjaciela pokonanym być nie mógł. Jako drugą zaś przyczynę niekorzystnej zmiany szczęścia, które w pierwszym tygodniu wojny dopisywało Serbom, gazeta rosyjska podaje wyniki między dowódcami wojsk serbskich nieporozumienia, które sprawiły, że jenerał Stratiwiczowski opuścił teatr wojny i podał się do dymisji, motywując ją niepodobniestwem zachowania zgody z jenerałem Czernajewem, którego w ogólności — dodaje tenże dziennik — obrano za kózka ofiarne, zwalając nań całą winę niepowodzeń i klęsk ostatnich, przez wojska serbskie poniesionych.

Nawet *Times* podaje wiadomość, jakoby jen. Czernajew był już z posady swej oddalony, zastępcą jego jest jednak, że pogłoska ta niezasługuje dotychczas na wiarę. „W każdym razie — mówi dalej dziennik petersburski — niewątpliwą jest rzeczą, że armia Czernajewa znajduje się dziś w niebezpieczeństwie, że jest, że bardzo łatwo znaleźć się może między trzema ogniami tureckimi: z tyłu armii Niżu, z dwóch zaś stron armii Wiednia i Sofii, a w takim razie klęska Serbów byłaby wielką. Lecz mamy niepionną nadzieję, że jen Czernajew przez śmiały obrót strategiczny klęski tej uniknął i oręziwo Serbskiemu pierwotną przewagę znowu przywrócić zdoła.“

— Przed kilku dniami podaliśmy charakterystykę kilku jenerałów tureckich, dziś podajemy kilka szczegółów co do osób dowódców serbskich.

Jednym z najznakomitszych serbskich oficerów jest jen. Ranko Alimpicz, wykształcony w Niemczech, a zarazem jeden z najinteligentniejszych Serbów. Uchodził za bardzo gorliwego zwolennika obecnie panującej dynastyi, a to stał, iż w rewolucji przewodził Aleksandrowi Karadzioridziewiczowi 1858 żywy brał udział. Używano go jako dyplomaty, a mianowicie w rokowaniu z Czarnogórą, ale nie był w tym zawódzie szczęśliwym. Za to ma być bardzo walecznym w polu i popularnym w armii.

Podpułkownik Lubomir Iwanowicz, niedawno mianowany szefem jenerałego sztabu, odznacza się także inteligencją między oficerami serbskimi. Długoż czas był szefem sekcji kartograficznej w ministerstwie wojny, komendantem szkoły wojskowej, a

przed dwoma laty ministrem budowli publicznych w gabinecie Marynowicza. Mimo młodego wieku uważają go za doświadczonego w swym fachu i przypisują mu gruntowną znajomość potwyspu bałkańskiego. Przedewszystkiem ma on znać Starą Serbię, Bošnję, Hercegowinę i Czarnogórę. W ostatnim kraju przebywał dłuższy czas na dworze książęcym i ma być także *persona grata*, czego nie można powiedzieć o Alimpicu. Przypisują mu także energię. W życiu prywatnem jest rozsądnym i łagodnym. Otoczył się młodymi, dzielnymi oficerami sztabu.

Do najznakomitszych oficerów młodszej szkoły należą jeszcze: Pułkownik Miłojko Leszanin, dowódca armii nadrińskiej, kolega Iwanowicza, były minister wojny; następnie podpułkownik Czołak Antycz, podkomendny Zacha, pułkownik Milutin Jovanowicz, dowódca dwizy, podpułkownik Bogiewicz i major Sawa Gruicz, szef artylerii w armii Alimpicza. Ostatni miał sobie wytoczone śledstwo dyscyplinarne przed dwoma laty przez ówczesnego ministra wojny pułkownika Proticza, z powodu surowej krytyki broni używanej w Serbii, skutkiem czego był wydalony, ale później został zrehabilitowany, a niedawno mianował go książę majorem. Tu możnaby zaliczyć kilku oficerów znanych z pism przez siebie wydanych jak Diurycza, majora sztabu jenerałego, pułkownika Uzun-Mirkowicza, podpułkownika Ostojicza, i majora Dragaczewicza, kierownika biura kartograficznego w głównej kwatrze księcia.

Najpopularniejszą w Belgradzie osobistością i najubolewniejszym oficerem armii jest minister wojny pułkownik Tychomir Nikolicz. Na dworze księcia jest *persona grata* a jako krewny rodziny panującej używa wielkiego znaczenia. Organizacyja pospieszna armii i przygotowania wojenne są jego zasługą wyłączną, gdyż rozwinął on niezniszczoną czynność od czasu wybuchu powstania. Dawniej był komendantem Belgradu i adiutantem księcia. Później wstąpił do gabinetu Risticza jako minister wojny, i pozostał w gabinecie Kaljewicza, jak również w dzisiejszym gabinecie Stefca-Risticza.

Jenerał Zach, oficer nadzwyczaj wykształcony należał do najstarszych oficerów serbskich. Jest Czchem, przed 25 laty wstąpił do służby serbskiej; w rewolucyi węgierskiej dowodził oddziałem Słowaków w Karpatach. Przybywszy do Serbii położył tu bardzo wiele zasług, już to jako organizator za czasów Michała, już to jako kartograf, któremu to zawdzięczał oddał się jako fachowy technik, już też narazie jako profesor akademii wojskowej w Belgradzie, gdzie sobie dobrym wykładem i łagodnością zjednał umysły, wszystkich swoich uczniów. Większa część dzisiejszych oficerów młodszych sztabowych i samodzielnych są jeszcze uczniami. Jest on przeważnie teoretykiem, jak znający najlepiej Starą Serbię i Hercegowinę, otrzymał dowództwo armii nadrińskiej. Mimo dzielności i użyteczności swojej brakuje mu energii i zaufania do siebie. U księcia ma być w wielkim poważaniu.

Szefem sztabu armii Zacha jest pułkownik Kalinicz, rodem Kroat, uchodzący za biegłego fachowca. W armii Alimpicza zaś jest szefem sztabu pułkownik Antoni Oreszkowicz. Ostatni był kapitanem austriackim i wstąpił przed 8 laty w służbę serbską. Za rejdency oddał wiele usług Risticzowi i jenerałowi Blaznowicowi. Później oddał się studyum krajów bałkańskich i tu dostarczył wiele materiałów kartografii. Był on wtajemniczony w organizacyę powstania w Bośni, a wkrótce przed wybuchem wojny mianowano go pułkownikiem i szefem sztabu armii Alimpicza.

Ochotnikami bośniackimi dowodzi podpułkownik Grupa Miskowicz, stary żołnierz, kolega Kniczanina i Blaznowicza. W r. 1848 był poddowódcą w armii Kniczanina. Jest wielkim pedantem, ale łagodny, dla tego lubią go ochotnicy. Szefem sztabu jego armii, jest znany z kampanii węgierskiej kapitan Putnik, rodem z Opowo w Banacie. Wychowany starannie, wstąpił jako oficer do armii narodowej serbskiej za czasów wojny węgierskiej. We wszystkich prawie bitwach ówczesnych brał udział, z początku jako adiutant Stefanowicza, później jako samodzielny dowódca i odznaczony się bohaterstwem. Gdy go raz obito z 50 ludźmi, i wezwano do poddania się, odpowiedział: „Nigdy, naprzód brać!“ i przedarł się przez szeregi nieprzyjacielskie, straciwszy 20 ludzi. Potem osiadłszy w dobrach swych Opowo trudnił się gospodarstwem i organizacyą armii serbskiej, w której to mierze wydał nawet dość udane dzieło pod tytułem: „Myśli o wojennej organizacyi Serbii.“

Wymienić tu jeszcze wypadła majora Wajkowicza. Pod Sebastopolem utracił nogę jako oficer rosyjski gdzie się odznaczył i został kapitanem mianowany i odznaczony orderami 6s. Jerzego i Włodzimierza. Powróciwszy do Serbii odznaczył się w czasie bombardowania Belgradu, ale jako członek Omladiny, nieubliwany, wystąpił z armii serbskiej, udał się do Bośni i tam organizował powstanie. Przed wojną wezwany napowrót do armii został mianowany majorem.

— Wobec zapowiedzianej mobilizacyi wojsk rumuńskich nie od rzeczy będzie zapoznać się z organizacyą armii rumuńskiej. Organizacya ta jest dziełem ks. Kuzy. Armia składa się: 1) z wojska stałego, 2) z czynnej obrony krajowej, 3) nieczynnej obrony krajowej czyli pospolitego ruszenia, w końcu 4) z gwardyi narodowej. Organizacya opiera się na zasadzie powszechnej służby wojskowej; obowiązek stawienia się do wojska rozpoczyna się z ukończeniem 21 rokiem życia i trwa trzy lata w linii i cztery lata w rezerwie. Siły zbrojne linie rumuńskiej składają się: 1) z 8 pułków piechoty po 4 bataliony, ogółem w czasach pokoju 12,504, na stopie wojennej 32,000 żołnierzy, 2) z 4 batalionów strzelców na stopie wojennej 4000 żołnierzy, 3) z 4 pułków konnicy w wojnie 4400 ludzi i 5000 koni, 4) z 2 pułków artyleryi po 8 baterii a te po 6 dział, na stopie wojennej 2496 ludzi, 2240 koni i 124 dział, 5) z jednej kampanii pionierów, 6) z dwóch batalionów korpusu inżynierów w 81000 ludzi, 7) z dwóch szwadronów furgonów i 8) jednej kompanii sanitarniej. Do wojska stałego liczą się jeszcze 700 żandarmerii konnych i 200 pieszych. Czynna obrona krajowa składa się z dorobalców i graniczn. Dorobanie liczą 30 szwadronów, 12,000 ludzi; zaś granicznicy liczą 9 batalionów czyli 36 kompanij z 19,278 żołnierzy. W statucie organizacyjnym powiedziano, że dorobanie i granicznicy biond będą tylko granic własnego okręgu. Nieczynna obrona krajowa tworzy w każdym ze 32 okręgów kraju po jednym batalionie liczącym 1000 ludzi. Ten rodzaj broni nie znaczy więcej jak zwykłe pospolite ruszenie. Do czynnej gwardyi narodowej należą wszyscy ci, których przy losowaniu nie przydzielono do armii stałej. W gwardyi narodowej trwa służba od 21 do 46 roku życia. W rzeczywistości atoli gwardya narodowa nie istnieje. Rząd też nie przykłada do niej żadnej wagi. Rumunia może więc liczyć na swoją armię stałą, która podzielona na cztery dwizyce po dwie brygady w sile 39,000 piechoty, 4400 kon-

nicy i 124 dział mogłaby pojawić się na placu wojny. Reszta sił zbrojnych przydatna jest tylko do strzeżenia granic i utrzymania porządku w kraju. Armia rumuńska posiada odcyfłowe karabiny i gwin-towane działa Kruppa.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 25 lipca. Wystawa Szkoły sztuk pięknych trwała przez trzy dni. Znakomity poczet prac uczniów dał najpiękniejsze świadectwo o postępach a nawet pozwalał rokować, że kiedyś nie tylko szeregi artystów w naszym kraju zwiększą się nowymi przybytkami, ale oraz wyjdą na świat prawdziwe talenty. Nie obawiamy się, aby ta nadzieja miała być zawiedziona, bo tylko nieudolność jest zarozumiała i przecenia się nad miarę. Na wystawie uczniów sztukaliśmy też nie jak w galerii, dzieł sztuki, ale tylko studentów w różnych stopniach, prób i uśłowach. Pozwolimy sobie jednak wymienić nazwiska tych uczniów szkoły sztuk pięknych, którym przyznano stopień celujący:

A) Z kursu 1go rysunkowego: Sheybal, Strażyński, Aleks. Regulski; z kursu 2go rysunkowego: Machniewicz, Świerzyński, Dykas, Harasimowicz; z kursu 3go (figury antyków): Drodziński, Daczynski, Polus, Lepesz, Hermisz; z kursu 4go (głowy z natury): Rossowski, Zębaczyński, Biełkiewicz;

B) z malarstwa (studya głów): z kursu 1go: Oleśński, Rossowski, Kruśewski; z kursu 2go: Kazimierz Pochwalski (studya z figur), Pazorn;

C) z rzeźbiarstwa: Henryk Kosowski, Tombski, Alfred Daun, Pleszowski;

D) z krajoznawstwa: Hermisz, Zębaczyński, Rossowski, Machniewicz;

E) rysunek akademicki (z modelu żywego): Kazimierz Pochwalski, Władysław Rossowski, Blotnicki, Daczynski; z antyków: Machniewicz, Świerzyński, Harasimowicz, Madejewski.

Były też na wystawie i portrety z natury, z których njeleńsze Malczewskiego i Koniuszki.

— Jutro we środę o godz. 6ej wieczór odbędzie się posiedzenie wielkiego Wydziału krakowskiej kasy Oszczędności.

— W Rykn na rogu ulicy 8go Jana widzieć można często przechodniów przylgających się wystawionym tam fotografom, wyobrażającym to widoki cenniejszych zabytków krakowskich, to typy włocian, to podobizny rzadkich rycin. Wystawiony tam jest poczet fotografii wykonywanych od lat wielu przez tutejszego fotografa p. Kriegera a mogący złożyć bardzo cenne album. Wielka liczba widoków Krakowa i różnych zabytków, piękne partye Zamku królewskiego, kościoły, widoki Ryunku z różnych punktów, Sukiennice, takie jakich już dziś niema, gdy przystąpiono do ich przebudowy, Biblioteka Jagiellońska z różnych stron, widoki okolic miasta, pomniki cenniejsze kościołów krakowskich, mianowicie nagrobki królów w katedrze, wspaniałe ołtarze rzeźbione i malowane, słowem wszystko to, co obchodzić może nie tylko badacza ale i miłośnika rzeczy ojczyznnych mieści się w tym bogatym zbiorze i może złożyć album wielkości żądanej, aż do formatu wizytowego. Samych widoków jest do stu, a osobno podobizny portretów, podpisów, dokumentów starych, rycin, kostiumy wiejskie itp. Miejszowie oswojeni są z temi rzeczami i mniej może pochopni do zbierania fotografii, mając ciągle oryginalne przedmioty przed oczyma, ale da osób oddalonych pożądanę być owinny takie podobizny pamiątek i zabytków ojczyznnych, a fotografie p. Kriegera odznaczają się dokładnością i czystością wykonania.

— Do tutejszego szpitala obłąkanych przywieziono Antoniego Niedbalca z pod Pilzna, który, jak nam pisano, d. 18 lipca zarznął troje dzieci i sam sobie podrażnął gardło, ale go uratowano. Ma on być poddany obserwacyi lekarskiej, ażali nie jest chory na umysł.

— Straż policyjna przytrzymała Kazimierza Wójcikiewicza, wyrobniaka, za przewiezienie węgla; Michała Wójcika, czeladnika przesłaniającego posiadanie rzeczy skradzionych w sobotę w nocy przez okno w ulicy Batorego.

— Akademia sztuk pięknych w Wiedniu przyznała między innymi dwóm wychowankom swoim z Krakowa nagrody z różnych pochodzących fundacyi, a mianowicie p. Franciszek Krukowski otrzymał nagrodę Lampiego za najlepsze rysunki z natury i p. Ludwik Gódkiewicz stypendium za szereg prac swoich rzeźbiarskich.

— Dr Stanisław Cigłiewicz został mianowany sekundarysem przy szpitalu powszechnym w Jasle.

— **Lwów 23 lipca.**

Wczoraj odbyło się zgromadzenie Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ wśród nielicznego udziału członków. Do szkoły gimnastycznej uczęszczało w pierwszym półroczu 375, w drugim 280 uczniów za opłatą z fundusów publicznych. Towarzystwo miało w ostatnim roku około 2,000 zry. dochodu, który jednak nie wystarczył na pokrycie wydatków, bo niedobór wynosił 200 zry. Najważniejszą sprawą był wniosek zbudowania sali gimnastycznej, gdyż „Sokół“ dotąd mieścił się w budynku krajowym, który ma być zburzony. Składki dla zebrania funduszu na budowę, przyniosły bardzo mało. Uchwalono więc starać się o urządzenie loteryi fantowej na ten cel. Grunt pod budowę daruje miasto pod warunkiem, iż wykaże się dostateczny fundusz do budowy. Prezesem wybrano ponownie p. Jana Dobrzańskiego.

Dziś odbyło się w kościele św
